

PzKpfw IV ponownie do... koszar!

#Strategia i polityka #Wojska lądowe 15 lutego 2008

Bułgarskie wojska lądowe ściągają ze swojej południowej granicy... czołgi PzKpfw IV, które za czasów komunistycznych służyły jako nieruchome punkty oporu, a ostatnio stawały się łupem złodziei.

Jeden z lepiej zachowanych egzemplarzy bułgarskich PzKpfw IV, które przez długie powo

Sprawne niemieckie czołgi PzKpfw IV z okresu II wojny światowej należą do rzadkości, a ich wartość jest porównywalna z używanymi Leopardami 2. Do naszych czasów zachowało się w różnym stanie kilkadziesiąt egzemplarzy, głównie w muzeach, od USA, przez państwa europejskie, po Syrię i Izrael. Zresztą wystarczy przekroczyć nieznacznie naszą południową granicę, by w słowackiej Ładomirowej koło Dukli zobaczyć oryginalną *czwórke*, służącą, wraz z T-34, jako pomnik bitwy pancерnej z ostatniego okresu II wojny światowej.

W Polsce także znalazł się jeden zdobyczny czołg tego typu, wykorzystywany do szkolenia krótko po wojnie. Jego dalsze losy nie są znane, choć niektórzy twierdzą, że był potem wykorzystywany jako cel, a później - co przecież prawdopodobne - powędrował jako *złom* za zachodnią granicę zjednoczonych już Niemiec.

Jednak historia operacyjnego wykorzystania tego pojazdu nie skończyła się wcale w 1945. Służyły w pierwszorzutowych jednostkach byłych satelitów III Rzeszy, a także Hiszpanii, Szwajcarii, Turcji, znalazły się nawet w Syrii, biorąc udział w Wojnie Sześciodniowej w 1967.

Do Bułgarii trafiło w czasie ostatniej wojny światowej, według różnych źródeł, 46-96 czołgów PzKpfw IV, a także pojazdy zdobyczne, przekazane przez Armię Czerwoną, w tym 15 PzKpfw V Panther. Te drugie, jako sprzęt za mało liczny, zostały szybko wycofane z linii, natomiast *czwórki* służyły do początku lat 1950.

Oba typy spotkał jednak ten sam los: wszystkie PzKpfw V i - prawdopodobnie - 10-15 PzKpfw IV zostały wykorzystane nad granicą z Turcją i Grecją, jako nieruchome punkty ogniowe. Z większości z nich zdemontowano silniki, przeniesienie napędu, koła i gąsienice, wkopując na stałe w ziemię. Jednak według ostatnich doniesień bułgarskiej prasy, przynajmniej kilka PzKpfw IV uniknęło aż tak dramatycznego demontażu.

Po upadku komunizmu zaniedbane pojazdy zaczęły ostatecznie popadać w ruinę. Jednak otwarcie granic spowodowało równocześnie zainteresowanie kolekcjonerów. Był tylko jeden problem. Wraki nadal należały do bułgarskiej armii.

W ostatnim czasie policja ujęła dwóch obywateli Niemiec i bułgarskiego majora, którzy chcieli wywieźć dwa najlepiej zachowane egzemplarze. Wcześniej, z innego pojazdu zniknęła wieża. Wydarzenia te spowodowały reakcję wojska. Podjęło ono decyzję o przewiezieniu pojazdów z powrotem do koszar. Będą przekazane do muzeów lub sprzedane. Tym razem już legalnie.



Jeden z lepiej zachowanych egzemplarzy bułgarskich PzKpfw IV, które przez długie powojenne lata wzmocniały obronę południowych granic kraju przed spodziewanym atakiem należących do NATO Greków i Turków. Według miejscowej prasy były jednak i egzemplarze z oryginalnymi silnikami Maybach HL 120 TRM

Sprawne niemieckie czołgi PzKpfw IV z okresu II wojny światowej należą do rzadkości, a ich wartość jest porównywalna z używanymi Leopardami 2. Do naszych czasów zachowało się w różnym stanie kilkadziesiąt egzemplarzy, głównie w muzeach, od USA, przez państwa europejskie, po Syrię i Izrael. Zresztą wystarczy przekroczyć nieznacznie naszą południową granicę, by w słowackiej Ładomirowej koło Dukli zobaczyć oryginalną czwórkę, służącą, wraz z T-34, jako pomnik bitwy pancерnej z ostatniego okresu II wojny światowej.

W Polsce także znalazł się jeden zdobyczny czołg tego typu, wykorzystywany do szkolenia krótko po wojnie. Jego dalsze losy nie są znane, choć niektórzy twierdzą, że był potem wykorzystywany jako cel, a później - co przecież prawdopodobne - powędrował jako złom za zachodnią granicę zjednoczonych już Niemiec.

Jednak historia operacyjnego wykorzystania tego pojazdu nie skończyła się wcale w 1945. Służyły w pierwszorzutowych jednostkach byłych satelitów III Rzeszy, a także Hiszpanii, Szwajcarii, Turcji, znalazły się nawet w Syrii, biorąc udział w Wojnie Sześciodniowej w 1967.

Do Bułgarii trafiło w czasie ostatniej wojny światowej, według różnych źródeł, 46-96 czołgów PzKpfw IV, a także pojazdy zdobyczne, przekazane przez Armię Czerwoną, w tym 15 PzKpfw V Panther. Te drugie, jako sprzęt za mało liczny, zostały szybko wycofane z linii, natomiast czwórki służyły do początku lat 1950.

Oba typy spotkał jednak ten sam los: wszystkie PzKpfw V i - prawdopodobnie - 10-15 PzKpfw IV zostały wykorzystane nad granicą z Turcją i Grecją, jako nieruchome punkty ogniowe. Z większości z nich zdemontowano silniki, przeniesienie napędu, koła i gąsienice, wkopując na stałe w ziemię. Jednak według ostatnich doniesień bułgarskiej prasy, przynajmniej kilka PzKpfw IV uniknęło aż tak dramatycznego demontażu.

Po upadku komunizmu zaniedbane pojazdy zaczęły ostatecznie popadać w ruinę. Jednak otwarcie granic spowodowało równocześnie zainteresowanie kolekcjonerów. Był tylko jeden problem. Wraki nadal należały do bułgarskiej armii.

W ostatnim czasie policja ujęła dwóch obywateli Niemiec i bułgarskiego majora, którzy chcieli wywieźć dwa najlepiej zachowane egzemplarze. Wcześniej, z innego pojazdu zniknęła wieża. Wydarzenia te spowodowały reakcję wojska. Podjęło ono decyzję o przewiezieniu pojazdów z powrotem do koszar. Będą przekazane do muzeów lub sprzedane. Tym razem już legalnie.